

Kwartalnik Historyczny
Rocznik CII, 1995, 3–4
PL ISSN 0023–5903

ZBIGNIEW WÓJCIK

(Warszawa)

DWIE PRACE Z DZIEJÓW PODOLA W DRUGIEJ POŁOWIE XVII WIEKU¹

W historiografii polskiej dzieje Podola w okresie panowania tureckiego (1672–1699) nie miały, jak dotąd, obszerniejszego, całościowego, źródłowego opracowania. Drobniejsze rozprawy i artykuły zaledwie sygnalizowały niezwykle ciekawą, ważną, a zarazem bardzo skomplikowaną historię tej krainy w czasach jej przynależności do imperium osmańskiego². Ostatnio, niemal równocześnie ukazały się w druku dwie prace, których autorami są przedstawiciele młodszego pokolenia historyków i orientalistów polskich, Dariusz Kołodziejczyk i Jarosław Stolicki. Pierwszy z nich swe gruntowne studium poświęcił historii Podola pod panowaniem tureckim, tj. między „haniebnym” rokiem upadku Kamieńca (1672) a traktatem karłowickim w roku 1699, drugi — problemom egzulantów z tej krainy w życiu politycznym Rzeczypospolitej.

Dariusz Kołodziejczyk dzięki swej pracy dołączył do nielicznej jeszcze grupy orientalistów polskich, którzy w moim głębokim przekonaniu podjęli najważniejsze tematy badawcze. Co przez to rozumiem?

Przed kilkunastu laty na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego apelowałem do polskich przedstawicieli nauki o Oriencie, by zwrócili baczniejszą uwagę na wszechstronne badania źródłowe nad stosunkami Polski z muzułmańskim Wschodem — Turcją, Krymem i Persją w wiekach XV–XVIII, nieco mniej uwagi poświęcając studiom nad literaturą i szerszej pojętą kulturą tegoż Wschodu. Stwierdziłem wówczas, że w tych ostatnich dziedzinach uczeni nasi stanowią tylko niewielką liczebnie, o skromnych możliwościach materialnych grupkę w światowej orientalistyce i zbyt wiele tu zdziałać nie mogą, podczas gdy w badaniach nad przeszłością polsko-muzułmańską nikt ich właściwie nie może zastąpić. Wystąpienie moje zostało wówczas przyjęte chłodno, mimo to działalność naukowa niektórych orientalistów, ze zmarłym przed kilku laty dr. Zygmuntem Abrahamowiczem na czele wykazała, że zrozumienie tej — nazwijmy to patetycznie — misji orientalistyki polskiej, istniało i istnieje nadal.

Przykładem tego jest właśnie recenzowana praca Dariusza Kołodziejczyka. Sporo miejsca poświęcił w niej Autor charakterystyce źródeł. Jest ona potrzebna właściwie w każdej monografii, w dysertacji zaś Kołodziejczyka wyjątkowo niezbędna, dotyczy bowiem źródeł zupełnie egzotycznych dla polskiego badacza czy miłośnika historii. Wprawdzie niektóre opisowe źródła osmańskie zostały wydane po polsku — że wspomnę tylko księgę podróży Ewliji Czelebiego w opracowaniu Zygmunta Abrahamowicza i tegoż autora edycję fragmentów kronik i innych źródeł tureckich dotyczących wyprawy wiedeńskiej w roku 1683³ — nie oznacza to jednak, że znajomość realiów

¹ Dariusz Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet kamieniecki 1672–1699*, Oficyna Wydawnicza Polczek, Warszawa 1994, ss. 254; Jarosław Stolicki, *Egzulanci podolscy (1672–1699). Znaczenie uchodźców z Podola w życiu politycznym Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” MCLII, Prace Historyczne, 114, Kraków 1994, ss. 157.

² Zob. np. Z. Abrahamowicz, *Die türkische Herrschaft in Podolien (1672–1699)*, w: *Actes du Premier Congrès International des Études Balkaniques et Sud-Est Europeennes*, Sofia 1966, III, Histoire Ve–XVe siècles, Sofia 1969; tenże, *Die türkische Herrschaft in Podolien (1672–1699)*, II *Die Administrative Einleitung des vilajet i Kamianice. Die türkischen Militärlehen dasselbst (Ein Vorbericht)*, w: *Habsburgisch-osmanische Beziehungen*, Wien 1985; D. Kołodziejczyk, *Ottoman Podilja: The Eyalet od Kam'janec' 1672–1699*, „Harvard Ukrainian Studies”, 1–2, 1992. Z dawniejszych prac warto przede wszystkim przypomnieć pracę K. Pułaskiego, *Szlachta podolska w czasie zaboru tureckiego*, w: *Szkice i poszukiwania historyczne*, seria 2, Petersburg 1898, a także szkice Dr. Antoniego J. (Rolle).

muzułmańskich wśród historyków polskich gwałtownie wzrosła. Przecież i w przedwojennej, i w powojennej historiografii polskiej spotykamy masę żenujących wprost błędów, takich np. jak branie godności i tytułów tatarskich za imiona własne (nazwiska), przekręcanie nazw tureckich i tatarskich, podawanie fantastycznych liczb Tatarów najeżdżających ziemię Rzeczypospolitej, nie mówiąc już o nieznaności ustroju politycznego imperium osmańskiego. Z tego też powodu uznać należy nie tylko za cenny, ale i za niezbędny, rozdział o imperium osmańskim w XVII w., objaśniający podstawowe wewnętrzne problemy tego mocarstwa, a więc system administracyjny państwa, organizację i administrację prowincji imperium, niektóre zagadnienia organizacji wojskowej i wreszcie charakterystykę feudalizmu osmańskiego oraz omówienie współczesnej dyskusji nad jego kryzysem.

Cenne, zwłaszcza dla nieorientalisty, są uwagi wstępne Autora dotyczące źródeł, języka, pisma, transkrypcji oraz chronologii muzulmańskiej, co sygnalizowałem już wyżej. Jak się okazuje, przeliczanie dat z kalendarza muzulmańskiego na gregoriański czy juliański może sprawiać dużo kłopotu. Ważne jest stwierdzenie Autora, że w kilku źródłach siedemnastowiecznych odkrył on, iż niektórzy pisarze osmańscy liczyli czasami po 29 dni w miesiącach nieparzystych i 30 w parzystych, księżycowego kalendarza muzulmańskiego, a więc na odwrót niż to jest przyjęte w nauce chronologii⁴.

Autor docenia w pełni wartość prac Antoniego Józefa Rollego (1830–1894), piszącego pod pseudonimem Dr Antoni J. — i zgadzam się z nim całkowicie. Rollego nierzadko określa się jako autora gawęd literacko-obyczajowych z historii Podola i Ukrainy, zapominając często, że ten lekarz z wykształcenia, a historyk z zamiłowania, szperał po archiwach i zbiorach publicznych oraz prywatnych, wydobywając mnóstwo nieznanych źródeł i faktów z przeszłości wspomnianych krajów, oddając tym samym nieocenione usługi nauce historycznej, mimo że opowiadania swoje hojnie wzbogacał fikcją literacką⁵.

Gruntowana znajomość dziejów imperium osmańskiego w XV–XVII stuleciach pozwoliła Autorowi na akceptację poglądów historyków tureckich, Barkana i Inalcika, a także Amerykanina Paula Kennedy'ego⁶, którzy wysunęli tezę, że kryzys państwa osmańskiego zaczął się od wojen z Persją i Habsburgami w 2 poł. XVI w. Po prostu imperium wchłonęło tak wiele ziem, że przestały one dawać jakiegokolwiek korzyści, a wręcz przeciwnie, poczęły przynosić straty.

Bardzo słusznie podkreślił Autor, że w Turcji między teologią a nauką prawa istniał ścisły związek i że w państwie tym funkcjonowała klasyczna sprzedaż urzędów. Zgadzam się również z Kołodziejczykiem, gdy pisze on, iż „głównym celem systemu timariockiego było podniesienie sprawności armii osmańskiej. I patrząc pod tym kątem musimy przyznać, że u swego zarania w warunkach piętnastowiecznej Europy system ten zdecydowanie się sprawdził”⁷.

Rozważania Autora o systemie timariockim, jak również zreferowanie współczesnej dyskusji naukowej o feudalizmie osmańskim ery nowożytnej uważam za jeden z najlepszych fragmentów pracy. Kołodziejczyk w sposób istotny uzupełnił naszą wiedzę dotyczącą stosunków polsko-tureckich w opracowanym przez siebie okresie. Uczynił to — jak już wspominałem — głównie na podstawie źródeł tureckich, nie znanych historykom polskim. Sporo nowych faktów wydobył także z okresu oblężenia Kamieńca w roku 1672.

³ *Księga podróży Ewliji Czelebiego (Wybór)* tłum. Z. Abrahamowicz, A. Dubiński, S. Płaskowicka-Rymkiewicz, red. nauk., wybór, słowo wstępne i komentarz Z. Abrahamowicz, szkic o Ewliji Czelebibim i jego dziele J. Reychman, Warszawa 1969; *Kara Mustafa pod Wiedniem. Źródła muzulmańskie do dziejów wyprawy wiedeńskiej 1683 roku*. Z tureckiego przełożył i opracował Z. Abrahamowicz, Kraków 1973.

⁴ Por. np. klasyczne dzieło: F. Babinger, *Geschichtschreiber der Osmanen und ihre Werke*, Leipzig 1927, s. 417 i nn., a także J. Mayr, *Probleme der islamischen Zeitrechnung*, „Mitteilungen zur Osmanischen Geschichte”, II, 1926, z polskiej zaś literatury: A. Zajączkowski, J. Reychman, *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, Warszawa 1955, s. 128.

⁵ Zob. Dr Antoni J., *Opowiadania historyczne*, t. 1, Lwów 1878; tenże, *Nowe opowiadania historyczne*, Lwów 1878; tenże, *Zameczki podolskie na kresach multzańskich*, 1–2, Kraków 1880; tenże, *Ostatni dragomani Rzeczypospolitej*, „Świat” 1891; tenże, *Wybór pism*, t. 1–3, Warszawa 1966.

⁶ D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim*, s. 133.

⁷ Op. cit., loc. cit.

Trudno przecenić wartość tych części pracy, które poświęcone są wydarzeniom na Podolu w latach 1672–1699 oraz administracji, organizacji wojskowej i gospodarce ejaletu kamienieckiego (cz. II i III książki). W tej ostatniej części właściwie wszystko jest nowe, nie można więc — moim zdaniem — mówić, że Autor wzbogacił naszą wiedzę, on ją tu po prostu stworzył. Jakże słuszna jest jego opinia, że „jednym z najczęstszych błędów popełnianych przez dziewiętnastowiecznych historyków polskich było traktowanie tureckiej okupacji Podola jako spójnego, nieprzerwanego okresu, trwającego 27 lat”⁸. W rzeczywistości Turcy najwyżej przez 8 lat mogli administrować Podolem w warunkach pokojowych, pozostałe zaś 19 lat to ciągłe walki polsko-tureckie, po roku zaś 1684, jak trafnie zauważył Kołodziejczyk, „rola bejlerbeja kamienieckiego [...] w istocie sprowadzała się do roli komendanta garnizonu w oblężonej twierdzy”⁹.

Trwałą wartość naukową mają różne wykazy, obliczenia i szacunki, które — głównie na podstawie źródeł tureckich — opracował Autor *Ejaletu Kamienieckiego*. Są to przede wszystkim wykazy bejlerbejów kamienieckich, ałajbejów w sandżakach ejaletu, a także innych urzędników. Przekonywająco wyglądają dane szacunkowe dotyczące liczebności wojsk tureckich w Kamieńcu, a przede wszystkim liczby ludności na Podolu. Nie jestem kompetentny, by ocenić, czy przyjęta przez Autora metoda obliczeniowa nie budziłaby jakiś uwag krytycznych ze strony specjalistów demografii historycznej, ale jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości: wykazał on w sposób całkowicie przekonujący, że Podole w 2 poł. XVII w. potwornie się wyludniło. I tak na podstawie pogłównego z 1662 r. ludność Podola ocenił Kołodziejczyk na ok. 55 tys., co stanowiło mniej więcej 50% liczby z końca XVI w. (szacunki Aleksandra Jabłonowskiego), na podstawie zaś źródeł tureckich z 1681 r. liczebność tejże ludności oszacował na ok. 36 500 osób. Mieliliśmy więc dalszy spadek o 1/3! Tak więc powstanie Chmielnickiego, wojny polsko-tureckie i inne calamitates doprowadziły kraj ten do ruiny i wyludnienia.

Autor omawianej pracy jako pierwszy z historyków polskich wprowadził do naszej nauki osiągnięcie badawcze historyka rumuńskiego Demeny’ego¹⁰. Na czym ono polega? Otóż historyk ów w obszernym źródłowym artykule opublikowanym w roku 1969 wykazał, że w okresie wojen 2 poł. XVII w., w tym przede wszystkim polsko-tureckich, handel między Polską a Turcją bynajmniej nie ustał, lecz został skierowany na bezpieczniejszy szlak niż kamieniecki, a mianowicie przez Siedmiogród.

I wreszcie jeszcze jedno osiągnięcie Autora, które chciałbym specjalnie podkreślić — dwie mapy sporządzone przez niego w oparciu o źródła. Pierwsza to mapa ejaletu kamienieckiego ok. 1681 r. z podziałem administracyjnym na sandżaki i nahija (okręgi), druga to mapa stanu zaludnienia tej krainy, dająca plastyczny obraz strasznego je wyludnienia i zniszczenia.

Oczywiście, jest też o czym dyskutować, a nawet sprzeczać się z Dariuszem Kołodziejczykiem. Uważa on, że Turcja i Habsburgowie to dwie największe potęgi świata w wieku XVI. Innego zdania są niektórzy historycy, między nimi Fernand Braudel i Ruggiero Romano. Romano, opierając się m.in. na relacjach dyplomacji weneckiej, sądzi — w czym przyjdzie mi się z nim zgodzić — że obok Habsburgów, również, a może przede wszystkim hiszpańskich, oraz imperium osmańskiego, trzecią potęgą była wówczas Francja¹¹.

Autor stwierdza kilkakrotnie, że ziemia w Turcji należała do sultana, tj. do państwa. Oczywiście, w praktyce tak było, nie wolno nam jednak zapominać o stronie formalnoprawnej. Dariusz Kołodziejczyk sam podkreślał ścisły związek teologii muzułmańskiej z teorią i nauką prawa w Turcji, a Koran stwierdza wyraźnie (sura VI, w. 12–13), że wszystko, co istnieje na ziemi, należy do Allaha¹².

⁸ Op. cit., s. 133.

⁹ Loc. cit.

¹⁰ L. Demeny, *Comerțul de tranzit spre Polonia prin Țara Românească și Transilvania (ultimul sfert al secolului al XVII-lea)*, „Studi Revista de Istorie”, 22, 1969.

¹¹ R. Romano, *La pace di Cateau-Cambresis e l’equilibrio europeo*, „Rivista Storica Italiana”, 61, 1949.

¹² *Koran*. Z arabskiego przełożył i komentarzem opatrzył Józef Bielawski, Warszawa 1986, s. 152.

Wbrew pozorom nie miało to tylko znaczenia symbolicznego i w pewnym stopniu wpłynęło na rozwój stosunków własnościowych w Turcji i we wszystkich krajach islamu¹³.

Z tekstu recenzowanej pracy wynika, że jej Autor przeciwstawia się czarnej legendzie tureckiej, nie ograniczonej tylko do Podola w latach 1672–1699, lecz obejmującej cały okres mocarstowości imperium osmańskiego. W pełni się z tym zgadzam. Przedstawiając jednak rzeczowo i obiektywnie sprawy tureckie, Dariusz Kołodziejczyk wyraził parę opinii o stosunkach polsko–tureckich i o polityce polskiej, z którymi trudno mi się zgodzić.

Pisząc o sytuacji polityczno–wojennej w latach 1672/73 Autor stwierdza: „Napływające nad Bosfor wieści o rwanych sejmach i nieudana obrona Kamieńca w 1672 roku w pełni potwierdziły tureckie przekonanie o indolencji Rzeczypospolitej”¹⁴. Sąd ten wymagałby pewnego złagodzenia. Przecież właśnie po klęsce 1672 r. społeczeństwo szlacheckie opamiętało się — co prawda nie na długo — i tym razem w pełni zdało egzamin z realizmu politycznego, z poczucia odpowiedzialności za kraj. „Malkontenci” pogodzili się z regalistami, uchwalono podatki, dzięki czemu Sobieski w przeddzień nowej rozprawy z Turkami stanął na czele armii liczącej ponad 37 tys. ludzi. Czy Chocim też świadczył o zupełnej indolencji Rzeczypospolitej?

W *Ejalecie Kamienieckim* czytamy również, że wprawdzie Porta potraktowała grubiańsko posła wielkiego króla i Rzeczypospolitej, Jana Gnińskiego, w czasie jego misji do Stambułu, ale w tych czasach nie lepiej traktowano dyplomatów polskich przybyłych do Moskwy¹⁵. Jednakże moim zdaniem — a przebrnąłem przez mnóstwo źródeł zarówno polskich, jak i rosyjskich — nie można porównywać sposobu traktowania posłów Rzeczypospolitej na Kremlu z traktowaniem ich przez Wysoką Portę. Nad Bosforem przedstawiciele Rzeczypospolitej mieli do czynienia nie tylko z twardymi warunkami, które im narzucano i z bezwzględny uporem ze strony interlokutorów tureckich, ale przede wszystkim z upokarzającą formą traktowania ich przez władze tureckie¹⁶. W Moskwie w okresie, który stanowi przedmiot rozważań Dariusza Kołodziejczyka, o czymś takim raczej mówić nie można¹⁷.

W innym miejscu omawianej pracy czytamy: „Polskę traktowano nad Bosforem jako coś pośredniego między przyjaznym, niegroźnym sąsiadem a lennikiem”¹⁸. Do tego zdania, zwłaszcza do jego pierwszej części („niegroźny sąsiad”) miałbym również pewne zastrzeżenia. Opinia Kołodziejczyka dotyczy 2 poł. XVI i 1 poł. XVII w. Turcja w tym czasie, przede wszystkim w 2 poł. XVI stulecia i w początkach XVII przywiązywała bardzo dużą wagę do najazdów kozackich na jej terytoria czamomorskie, a przecież w epoce tej Kozaczyzna była w oczach tureckich forpoczta Rzeczypospolitej, za którą Polska odpowiadała. Niebezpieczeństwo kozackie w tych latach, a wcześniej wyprawy słynnego Dymitra Wiśniowieckiego, stanowiły poważne zagrożenie dla Porty, co na podstawie jednoznacznych w swej treści archiwaliów tureckich udowodniła bezspornie przed kilkunastu laty historyczka i orientalistka francuska Chantal Lemercier Quelquejay¹⁹.

Wszystkie niemal uwagi krytyczne nie dotyczą zasadniczej treści pracy Dariusza Kołodziejczyka, tj. dziejów panowania tureckiego na Podolu w latach 1672–1699. Ten epizod historii Polski

¹³ Por. J. Reychman, *Historia Turcji*, Warszawa 1973, s. 79–80.

¹⁴ D. Kołodziejczyk, op. cit., s. 218.

¹⁵ Op.cit., s. 219.

¹⁶ Sekretarz ambasady francuskiej w Stambule François de la Croix tak relacjonował rezultat poselstwa Jana Gnińskiego do Turcji (1678): „Enfin il (tj. Gniński) fut obligé de recevoir ces capitulations telles qu’il plut au visir de les lui accorder et dont les formes et les façons de parler ressemblent plutôt à des loix qu’un Empereur importe à son vassal. qu’ à un traité d’alliance entre deux souverains”, w: F. de la Croix, *Guerres des Turcs avec la Pologne, la Moscovie et la Hongrie*, la Haye 1689, s. 79. Por. Z. Wójcik, *Rzeczypospolita wobec Turcji i Rosji 1674–1679. Studium z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, Wrocław 1976, s. 141.

¹⁷ O traktowaniu posłów polskich w Moskwie w tym czasie zob. np. Z. Wójcik, *Rokowania polsko–rosyjskie o „pokój wieczysty” w Moskwie w roku 1686*, w: *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994, s. 38–55.

¹⁸ D. Kołodziejczyk, op. cit., s. 46.

¹⁹ Un condotiere lithuanien du XVI^e siècle le prince Dimitrij Višneveckij et l’origine de la Seč Zaporogue d’après les Archives Ottomanes, w: *La Russie et l’Europe XVI–XX siècles*, Paris–Moscou 1970.

i Turcji był bezsprzecznie białą plamą w przeszłości obu naszych państw. Autor wypełnił ją, i to z dużym powodzeniem, konkretną treścią.

Na sprawy Podola w tym samym okresie, z odmienną natomiast strony, spojrzal inny historyk młodego pokolenia, Jarosław Stolicki, pracownik naukowy Zakładu Historii Nowożytnej Polski Instytutu Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opinię o jego pracy należy w moim przekonaniu zacząć od stwierdzenia, że wybór tematyki rozprawy został podjęty niezwykle trafnie. Problem egzulantów z kresów wschodnich Rzeczypospolitej zajętych zarówno przez Rosję, jak i przez Turcję, stanowił jedną z ważniejszych, bądź nawet najważniejszych kwestii społeczno-politycznych państwa polsko-litewskiego w 2 poł. XVII w., a jak dotąd historycy nie poświęcili mu dostatecznej uwagi. Tak więc to jakże ważne zagadnienie było również dotąd białą plamą w naszej wiedzy o polskim wieku XVII.

Praca Jarosława Stolickiego jest oparta na gruntownej bazie źródłowej i obszernej literaturze przedmiotu. Oczywiście, warto by uzupełnić ją archiwaliai zagranicznymi, wiedeńskimi, ale możliwości wyjazdowe młodych historyków równają się praktycznie zeru. Inne wchodzące w zakres kwerendy archiwalia zagraniczne wykorzystał Autor w postaci odpisów w Bibliotece PAN w Krakowie (Teki Rzymskie, Teki Londyńskie) i w dziale rękopisów Ossolineum (Teki Lukasa). Sądzę także, że powinien on sięgnąć do „Gazette de France” (a właściwie „Nouvelles Ordinaires”), cennego źródła do dziejów Polski w epoce, która stanowi przedmiot zainteresowań Autora²⁰. Ani w bibliografii, ani w przypisach nie ma jednak śladu, że Autor ze źródła tego korzystał. Sądzę również, że należało sięgnąć do klasycznego wydawnictwa źródłowego dotyczącego epoki wielkiego elektora²¹.

Te niewielkie uwagi, związane z bazą źródłową, nie zmieniają w niczym mojego poprzedniego stwierdzenia, że Autor przeprowadził gruntowną kwerendę, co stało się podstawą Jego poważnych osiągnięć badawczych. Wszelkoniemnie przebadal zagadnienia polityczne związane z problematyką egzulantów podolskich między upadkiem Kamieńca a traktatem karłowickim. Nie ograniczył się do rekonstrukcji faktów, lecz skomentował je i wyciągnął wnioski, z którymi w zdecydowanej większości trzeba się zgodzić, są bowiem trafne i dobrze udokumentowane. To jest jeden z głównych walorów pracy.

Jarosław Stolicki zbadał szczegółowo sprawy egzulantów na sejmach i sejmikach w czasach Sobieskiego, dzięki czemu mamy niemal pełny obraz tego problemu. Wyniki jego gruntownych badań uwidoczniły nam w sposób całkowicie jasny, jak ważnym problemem politycznym, a także społecznym, było zagadnienie wygnańców z ziem zajętych przez Turcję po „haniebnym” roku 1672. To samo dotyczy zresztą egzulantów z terenów Rzeczypospolitej zdobytych przez Moskwę.

Wiele ustaleń Autora stanowi istotny wkład do naszej wiedzy o 2 poł. XVII stulecia w Polsce. Chciałbym wymienić choć kilka z nich, które w moim przekonaniu są specjalnie ważne. Stolicki stwierdza, że wygnańcy z Podola masowo służyli w wojsku, co było jednym z głównych sposobów zapewnienia sobie środków do życia. Jak najsluszniej stwierdza, że Podolanie (tj. wygnańcy z Podola) konsekwentnie popierali Sobieskiego, najpierw jako hetmana, później jako króla, wiążąc z jego polityką nadzieję na odzyskanie Kamieńca i powrót do swoich domostw i dóbr. W walce politycznej w czasach Jana III egzultanci podolscy byli w zasadzie konsekwentnymi sojusznikami dworu.

Bardzo ciekawa i słuszna jest konstatacja Autora, że różne sejmiki dopominały się przede wszystkim o krzywdy możnych, wygnanych ze swych majątków na Podolu, znacznie mniej zaś bądź wcale nie troszczyły się o biedną, a nawet średnią szlachtę.

Istotne problemy poruszył Stolicki w ostatnim rozdziale. Omówił w nim szczegółowo organizację i działalność sejmików województwa podolskiego w latach 1672–1699, sprawę sum wybranieckich i różnego rodzaju odszkodowań, które przyznawano egzultantom, a także — może przede wszystkim — problem urzędów wojewódzkich podolskich w czasach wygnania. Należy się zgodzić

²⁰ O wartości tego źródła dla historii Polski por. np. Z. Wójcik, *Bezkrólowie 1673/1674 i elekcja polska 1674 roku w relacjach „Gazette de France”*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993.

²¹ *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, Bd. XIX–XXII, Berlin 1901–1904.

z Autorem, gdy twierdzi, że akcja egzulantów przeciw obejmowaniu tych urzędów przez ludzi obcych, nie posiadających majątków na Podolu, wynikała stąd, iż kwestia ta stanowiła jeden z punktów zapalnych problematyki uchodźczej budzących najgłębsze emocje polityczne. Do cennych ustaleń Autora należy także stwierdzenie, że egzulanci nie próbowali zainteresować swym losem szerszych kręgów szlachty Rzeczypospolitej i nie zgłaszali żadnych poważniejszych postulatów reformatorskich.

Wśród wielu trafnych stwierdzeń i wniosków Stolickiego trzeba jeszcze wymienić te fragmenty jego pracy, w których pisze on — korzystając z nowych źródeł — o nadużyciach i malwersacjach przy dystrybucji pieniędzy przeznaczonych dla wygnańców. W pełni też ma rację, gdy twierdzi, że Podolanie nie wzywali bezpośrednio do wojny z Turcją, ale stale podkreślali, że bardzo niekorzystny dla Rzeczypospolitej traktat z Porta podpisany przez wojewodę Gnińskiego w Stambule w roku 1678, nie jest tzw. pokojem wieczystym, tylko w rzeczywistości tzw. pokojem doczesnym, tj. rozejmem.

W sumie otrzymaliśmy niemal pełny obraz polityczno-społecznego problemu egzulantów podolskich w Polsce w 2 poł. XVII w. Należy zatem powtórzyć, że również i ta praca likwiduje jedną z białych plam naszej historii siedemnastowiecznej.

Jako przedstawiciel najstarszego już pokolenia historyków polskich mogę z satysfakcją stwierdzić, iż obie prace o Podolu w 2 poł. XVII w., które wyszły spod pióra przedstawicieli najmłodszego pokolenia naszych historyków, poważnie wzbogaciły wiedzę i zajmą — w co nie wątpię — trwałe miejsce w dorobku naszej nauki o przeszłości.